

MANI I PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI (RZECZ O PIENIĄDZACH I WARTOŚCIACH)

W chrześcijaństwie wszystkich denominacji trwa chyba nieusuwalne napięcie, a nawet konflikt między wartościami duchowymi i materialnymi, najkrócej mówiąc, między duszą i ciałem. Przy czym duszę rozumie się jako tę lepszą, pochodzącą od Boga czy bogów, składową człowieka. To nieśmiertelna dusza organizuje śmiertelne ciało, które w zasadzie jest jej więzieniem czy wprost grobem, jak chciał Platon i jego zwolennicy. Stąd śmierć, która przywraca duszy wolność, jest czymś pożądanym. To dlatego na kazaniach pogrzebowych słyszymy, że dusza zmarłego przeszła do lepszego życia w niebie. Co prawda wspomina się też o zmartwychwstaniu ciała, ale tak jakby z niedowierzaniem, że coś takiego jest w ogóle możliwe.

Takie dualistyczne postrzeganie człowieka odzwierciedlało czy wyrastało z dualistycznej gnostycko-manichejskiej metafizyki, według której światem rządzą dwie równoważne siły, dwóch równoważnych bogów, demiurgów. Bóg dobra i bóg zła, którzy nieustannie ze sobą walczą i do tej walki wciągają ludzi. Zupełnie inne patrzenie na rzeczywistość zaproponowała Biblia. Ale już w trzecim wieku Babilończyk Mani postanowił, jeśli tak można powiedzieć, dostosować Biblię do swoich religijnych zapamiętań. Tak zrodził się manicheizm, co prawda odrzucony przez główny nurt chrześcijańskiej ortodoksji, ale jednak wciąż odżywiający. Jak więc ten konflikt między dobrym światem duchowym i złym materialnym rozwiązywano?

Trzeba przyznać, że przez wieki aż do dzisiaj religijności chrześcijańskiej patronował Platon z Augustynem z Hippony, a prymat duszy nad ciałem i ducha nad materią nie ulegał skutecznemu zakwestionowaniu, mimo że równolegle mieliśmy bardziej optymistyczną, bo niemanichejską wizję rzeczywistości Tomasza z Akwinu. Tak czy inaczej w zapomnienie poszła biblijna wizja osoby ludzkiej, w której nie ma dzielenia człowieka na nieśmiertelną duszę i śmiertelne ciało. W biblijnej antropologii człowiek jest ciałem, bo jest tak samo jak wszystko inne materialny, jest duszą, bo jak wszystkie inne żywe stworzenia posiada w sobie tchnienie życia – jest bytem ożywionym i jest duchem, bo na wzór Boga i aniołów jest stworzeniem inteligentnym. Streszczając, można powiedzieć, że dusza i ciało – duch i materia, doczesność i wieczność – są awersem i rewersem tej samej rzeczywistości.

Tymczasem platoński dualizm i manichejski pesymizm doprowadziły do tego, że przez wieki za doskonałego chrześcijanina uważano tego, kto jak najmniej zajmował się sprawami materialnymi i cielesnymi. Wzorem najdoskonalszego życia chrześci-

jańskiego stał się całkowicie odizolowany od spraw materialnych mnich. Skoro życie naprawdę chrześcijańskie było możliwe tylko w zakonach kontemplacyjnych, tym samym na drugim biegunie znaleźli się chrześcijanie świeccy, zanurzeni w szarej codzienności, ulegający pożądlivości.

Pomnażanie dóbr materialnych, ale też wszystko inne związane z materialną, zmysłową stroną ludzkiego życia, a zwłaszcza seks, były dopuszczane jako smutna konieczność, która wymagała usprawiedliwienia. Trzeba pracować, bo trzeba żyć, wolno prowadzić życie seksualne, ale tylko w celach prokreacyjnych. A ponieważ chrześcijaństwo przez całe wieki było jednocześnie ideologią państwową, nic dziwnego, że państwo stało na straży kościelnych przykazań. Za nieprzestrzeganie postu, ponad tysiąc lat temu na naszych ziemiach, wybijano zęby, a w następnych wiekach stawiano pod pręgierzem.

Gdzieś w przeszłości należy więc szukać pogardy, jaką i dzisiaj łatwo odczuć, dla prac, jak to drzewiej mawiano, służebnych. Praca w miejskim sanitariacie, ale i w przedsiębiorstwie oczyszczania miasta czy nawet w ubojni, do dziś jest zajęciem wstydlivym, co innego praca profesora czy posługa biskupia, nie mówiąc o papieżu. Jednym słowem im dalej od materii, zmysłów pieniądza, tym lepiej.

Na dobrą sprawę zmiana w podejściu Kościoła rzymskokatolickiego do rzeczywistości, nie tylko materialnej, ale i duchowej, zwerbalizowała się na drugim soborze watykańskim i to nie w jednym dokumencie, ale chyba we wszystkich. Przede wszystkim uznano autonomię wartości ziemskich i uzasadniono ją teologicznie. Po prostu wyciągnięto wnioski z dogmatu o wcieleniu Syna Bożego. Najkrócej można by powiedzieć tak: Podobnie jak Jezus z Nazaretu jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, tak i nasza rzeczywistość, nie przestając być stworzeniem, jednocześnie jest pełna Boga. Świat nie jest jednak Bogiem, a Bóg nie jest światem, jak w panteizmie, ale też między Bogiem i światem, między niebem i ziemią, między duszą i ciałem nie musi panować wrogość i nieustanna walka. Jan Apostoł pisze: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna jednorodzonego wydał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, lecz miał życie wieczne. Nie posłał Bóg swego Syna na świat po to, aby świat potępił, lecz aby świat został przez Niego zbawiony* [J 3,16-17]¹.

Przypomniawszy sobie o judeochrześcijańskim dziedzictwie i uwzględniając dorobek nauk matematyczno-przyrodniczych, stworzono kierunek filozoficzno-teologiczny zwany panenteizmem, gdzie Stwórca i stworzenie zachowują odrębność a zarazem nawzajem siebie ujawniają. Dzięki temu świat, a nie jakieś wyimaginowane niebo, stał się na powrót mieszkaniem Boga. Zrozumiano też, że nie da się w tym świecie, w rzeczywistości, w której żyjemy, wyodrębnić miejsc czy też osób i instytucji, o których mogliśmy orzekać, że stanowią sacrum, gdyż jedynym sacrum jest Bóg.

¹ Źródło tego i kolejnych cytatów biblijnych: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2009.

Niemiecki jezuita Karl Rahner, teolog soborowy, mówi tak: *Sacrum oznacza to, co należy do tego, co święte [...] Profanum [...] oznacza świeckość świata, w którym rości sobie ona pretensję do autonomii wobec religii i Kościoła.*

Schemat ten opiera się na przekonaniu, że pewną sferę świata można wyraźnie zarezerwować dla tego, co święte, że ludzi i rzeczy można w takiej sferze odizolować od reszty świata i przede wszystkim podporządkować sprawom kultu [...] tak że tylko w tej sferze byłby możliwy bezpośredni kontakt z Bogiem. Tymczasem: Chrześcijaństwo rozumie świat jako profanum, to znaczy jako rzeczywistość, która mocą Bożej decyzji znajduje się w procesie osiągania coraz większej autonomii (i jednocześnie coraz większej bliskości w stosunku do Boga w procesie samoudzielania się Boga, które osiągnęło swoją ostateczną i nieprzewyższoną formę w Jezusie Chrystusie). Ale chrześcijaństwo nie uważa samo siebie za sacrum, ponieważ jako całość nie jest odizolowane od świata, lecz zostało ustanowione w świecie, żeby w świecie osiągnąć swoje spełnienie.

Dlatego chrześcijański dystans i krytyka wobec sytuacji świata kształtowanej przez jego pragnienia nie polega na stworzeniu jakiejś sfery sakralnej. Także centrum życia chrześcijańskiego, czyli Eucharystia, w której uobecnia się „świeckie” życie i śmierć Jezusa i która daje siłę do urzeczywistnienia obietnic królestwa Bożego na świecie, nie jest działaniem sakralnym, w którym coś czy ktoś miałby być oderwany od świata. Tym bardziej nie można uważać za sakralne osób i instytucji kościelnych, które zawsze nacechowane są również duchem świata. Następnie Rahner tak podsumowuje swoje rozważania: *Ta para pojęć (sacrum i profanum) nie nadaje się więc do wyrażenia sposobu, w jaki chrześcijaństwo widzi świat i jak interpretuje samo siebie*². Jednym słowem, jedyne sacrum, jakie zna chrześcijanin, to Bóg. Natomiast świat jest procesem, jest w rozwoju, wciąż dorasta do pełni, a nie do zagłady w tzw. końcu świata. Gwarantem tego procesu jest nie kto inny, ale sam Bóg.

W świetle tego, co mówi Rahner, jest możliwe pokonanie owego z gruntu niechrześcijańskiego, choć przez Kościoły propagowanego, dualizmu. Idąc za niemieckim jezuitą, można powiedzieć, że oto zyskujemy szansę zasypania przepaści i pokonanie wrogości stworzenia względem Stwórcy, a co więcej, zasypania przepaści między niebem i ziemią. Chcąc znaleźć Boga chrześcijańskiego, nie wolno szukać go w zaświatach, ale – zgodnie z Biblią – w historii, czyli w tym, co się wydarzyło, i w tym, co się wydarza. Stąd asceza chrześcijańska nie polega na pogardzie względem świata, na odizolowaniu się od spraw tej ziemi, a przeciwnie, asceta jest człowiekiem całkowicie pochłoniętym przez troskę o rozwój już nie tylko Ziemi, ale całego Wszechświata. Pierre Teilhard de Chardin mówi wprost, że w momencie, kiedy na Ziemi zaistniał człowiek, Stwórca jemu powierzył los Kosmosu. Natomiast biskup Rzymu, Franciszek, autor pierwszej w historii Kościoła encykliki ekologicznej „Laudato si’”, tak mówił na Jasnej Górze: *Pan nie chce, żeby się Go lękano jak możnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na*

² Zob.: K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Słowo wstępne ks. Alfons Skowronek, Warszawa 1996, s. 475.

tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść z nami. Myśląc o darze tysiąclecia obfitującego wiarą, wspaniale jest przede wszystkim podziękować Bogu, który podążał z waszym narodem, biorąc go za rękę, tak jak ojciec bierze za rękę swojego syna i towarzysząc mu w wielu sytuacjach. Także jako Kościół jesteśmy powołani, by to zawsze czynić: słuchać, angażować się i stawać się bliskimi, dzieląc radości i trudy ludzi, aby Ewangelia była postrzegana bardziej konsekwentnie i przynosiła większe owoce: przez pozytywne promieniowanie, poprzez przejrzystość życia³.

Spór o Boga sporem o człowieka i świat

W historii Kościoła czwarty wiek zdecydował o dalszym kształcie doktryny. Sobory w Nicei i Konstantynopolu zdefiniowały podstawowy dogmat o Trójcy Świętej. Określiły też relację, jaka zachodzi między człowieczeństwem i bóstwem w Jezusie Chrystusie. Powiedziano, że Jezus Chrystus jest jednocześnie prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. W jego osobie zjednoczyły się, ale zachowując odrębność, dwie natury: boska i ludzka.

Czytając dekrety tych soborów, można by sądzić, że te zagadnienia właściwie dotyczą spraw czysto teologicznych i nie mają nic wspólnego z rozumieniem osoby ludzkiej i jej miejsca w świecie. Tymczasem w tych dogmatach mamy początki widzenia człowieka jako osoby, a więc wartości przewyższającej wszystko inne. Stąd wiemy, że niczego w tym świecie nie możemy postawić ponad człowiekiem. Człowiek nigdy nie może być środkiem do celu, bo sam jest celem. Zatem jak człowiek ma podchodzić do rzeczywistości, w której żyje, którą otrzymał w spadku po poprzednich pokoleniach i którą też sam tworzy zarówno wtedy, gdy przyczynia się do jej rozwoju, zarówno wtedy, gdy ją wykorzystuje, jak i wtedy, gdy ją wręcz wyniszcza?

W Biblii mamy dwa opowiadania o stworzeniu człowieka i jego przeznaczeniu, roli, jaką człowiek ma odegrać z woli Stwórcy. Pierwszy opis mówi: *I rzekł Bóg: „Uczyńmy ludzi na Nasz obraz, podobnych do Nas. Niech panują nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”. I stworzył Bóg ludzi na swój obraz: na obraz Boży ich stworzył. Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę. I błogosławił im, mówiąc: „Bądźcie płodni, mnożcie się i zaludniajcie ziemię oraz czyńcie ją sobie poddaną. Panujcie nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszelką istotą poruszającą się po ziemi [Rdz 1,26-28].*

Drugi opis: *Takie są dzieje stworzenia nieba i ziemi. Gdy PAN Bóg uczynił ziemię i niebo, nie było jeszcze na ziemi żadnego krzewu polnego i żadna trawa jeszcze nie weszła. PAN Bóg nie spuszczał bowiem deszczu na ziemię i nie było człowieka, który by pracował na roli i kopał w ziemi studnię, aby nawodnić glebę. PAN Bóg ulepił człowieka*

³ Wystąpienia papieża Franciszka w Polsce, http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,148,wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce,strona,4.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul [dostęp: 10.09.2016].

z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia. Odtąd człowiek stał się istotą żyjącą [Rdz 2,4-7]. Według autora tego tekstu sama ziemia bez człowieka jest pusta, jałowa, bez życia. Bóg tworzy człowieka, aby tę ziemię ożywił. Jego panowanie nad ziemią nie może jednak polegać na jej podboju, zawłaszczeniu, podporządkowaniu, a tym bardziej na bezwzględnej eksploatacji. Przeciwnie, w ogrodzie świata człowiek ma być ogrodnikiem, rolnikiem, który opiekuje się ziemią. Dla jej dobra, ocalenia, człowiek powinien nawet poświęcić życie. Tak postąpił Jezus z Nazaretu, Bóg-człowiek.

W Ewangelii mamy opowiadanie o spotkaniu zmartwychwstałego Jezusa z Marią Magdaleną. Kobieta ta, kiedy świtał pierwszy dzień tygodnia, pobiegła do ogrodu, gdzie znajdował się grób, w którym poprzedniego dnia pogrzebano Jezusa i stwierdziła, że wewnątrz nie ma jego ciała. Nagle zjawił się przy niej jakiś mężczyzna, więc Maria Magdalena *sądząc, że to ogrodnik*, zapytała go, czy nie wie, co stało się z ciałem Nauczyciela: *powiedziała do Niego: „Panie, jeśli to ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go złożyłeś, a ja Go zabiorę”*. *Ku jej zdumieniu okazało się, że tym nieznanym jest Jezus* [J 20,11-16].

Nie czas i nie miejsce, by się zastanawiać, czy ten opis jest relacją z faktycznego wydarzenia, czy też zobrazowaniem przeżyć Marii Magdaleny lub przekonań judeochrześcijańskiej gminy. Ważne jest stwierdzenie, że do spotkania Marii Magdaleny z Jezusem doszło w ogrodzie i że pomyliła ona Jezusa z ogrodnikiem.

Podobnie apostołowie z czasem będą odnajdować Jezusa w wydarzeniach dnia powszedniego, w tym, co tu i teraz, a ich misją będzie głoszenie Ewangelii, czyli ogłaszanie, że bieg dziejów nie jest jałowym biegiem, że los świata i ludzi spoczywa w ręku Boga, który oddał się ludziom i pozostał z nimi, mimo że ludzie go zabili. Jednym słowem to nie świat ani tym bardziej Bóg zagrażają ludziom, ale my zagrażamy światu, gdy przestajemy być opiekunami świata, a stajemy się bezdusznymi zdobywcami. Kiedy ponad wszystko wynosimy egoistyczne pożądlivości.

Wielkie marzenia

Odbierając nagrodę Karola Wielkiego, papież Franciszek powiedział: *Kreatywność, geniusz, zdolność do powstania i wyjścia poza własne ograniczenia należą do duszy Europy. [...] Jeśli chcemy dążyć do przyszłości, która byłaby godna, jeśli chcemy pokojowej przyszłości dla naszych społeczeństw, możemy to osiągnąć tylko przez dążenie do realnej integracji, tej, „która daje pracę godną, wolną, twórczą, partycypacyjną i solidarną”*. *To przejście (od gospodarki pieniężnej do ekonomii społecznej) nie tylko da nowe perspektywy i konkretne szanse integracji i włączenia, ale ponownie otworzy nam zdolność marzenia o tym humanizmie, którego Europa jest kolebką i źródłem. [...] Sercem i umysłem, z nadzieją i bez niepotrzebnych nostalgii, jako syn, który znajduje w matce Europie swoje korzenie życia i wiary, marzę o nowym humanizmie europejskim, „nieustannym procesie humanizacji”, potrzebującym „pamięci, odwagi, zdrowej i ludzkiej utopii”*. *Marzę o Europie*

młodej, zdolnej by być jeszcze matką: matką, która miałaby życie, ponieważ szanuje życie i daje długie życie. Marzę o Europie, która troszczy się o dziecko, pomaga jak brat ubogiemu i tym, którzy przybywają w poszukiwaniu gościnności, bo nic nie mają i proszą o schronienie. Marzę o Europie, która wysłuchuje i docenia osoby chore i starsze, aby nie sprowadzano ich do bezproduktywnych przedmiotów odrzucenia. Marzę o Europie, gdzie bycie imigrantem nie byłoby przestępstwem, ale zaproszeniem do większego zaangażowania na rzecz godności wszystkich istot ludzkich. Marzę o Europie, gdzie ludzie młodzi oddychaliby czystym powietrzem uczciwości, kochali piękno kultury i prostego życia, nie zanieczyszczonego przez niekończące się potrzeby konsumpcjonizmu; gdzie zawarcie małżeństwa i posiadanie dzieci jest wielką odpowiedzialnością i radością, a nie problemem spowodowanym brakiem dostatecznie stabilnej pracy. Marzę o Europie rodzin, z bardzo skutecznymi politykami, bardziej skoncentrowanymi na twarzach, niż na liczbach, bardziej na narodzinach dzieci niż na narastaniu dóbr. Marzę o Europie, która promuje i chroni prawa wszystkich, nie zapominając o obowiązkach wobec wszystkich. Marzę o Europie, o której nie można powiedzieć, że jej zaangażowanie na rzecz praw człowieka było jej ostatnią utopią⁴.

A co się dzieje u nas?

Podstawą chrześcijańskiego podejścia do rzeczywistości jest umiejętność odczytywania znaków czasu, czyli zdolność analizy makro- i mikrowydarzeń a także odnalezienia w nich tego, co dobrze służy rozwojowi człowieka. Chrześcijanie wierzą, że wszelkie dobro pochodzi od Boga, dlatego wszędzie tam, gdzie dobro się dzieje, mamy z całą pewnością do czynienia z działaniem Bożego Ducha. Można nawet bez cienia przesady powiedzieć, że dzieje świata to nic innego jak życiorys Boga, który wciąż robi swoje, czyli stwarza. Nie tylko tworzy, ale stwarza, to znaczy wszystko robi po raz pierwszy. Bóg nie jest konserwatorem zabytków, ale twórcą na miarę swojej wszechmocy. Dlatego chrześcijanin nie może bać się rzeczywistości, zwłaszcza tego, co nowe, niespotykane wcześniej, wydające się niemożliwe do ogarnięcia rozumem i zaakceptowania. Dzisiaj takim zjawiskiem jest z całą pewnością uchodźstwo.

Kiedy więc z jednej strony słyszę bp. Krzysztofa Zadarę, który mówi za papieżem Franciszkiem i polskimi biskupami: *Powtarzam z całą mocą przestanie Kościoła: dziś Chrystus ma twarz uchodźcy, dziś Chrystus jest także w przerażonych oczach chrześcijan z Syrii uchodźstwo⁵*, a z drugiej strony publicystę Pawła Lisickiego, mówiącego, że *obecny biskup Rzymu kolejny raz zdradza świadomość utraty związku z rzeczywistością i przedkłada utopijne pięknoduchostwo nad realizm, gdyż masowy napływ muzułmańskich rodzin do katolickich parafii jest prostą drogą do upadku i tak już mocno osłabionego*

⁴ <https://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x1577/papiez-marze-o-europie-w-ktorej-bycie-imigrantem-nie-byloby-przestepstwem/> [dostęp: 10.09.2016].

⁵ <https://www.tygodnikpowszechny.pl/zamkniete-drzwi-europy-28710> [dostęp: 10.09.2016].

*chrześcijaństwa na Zachodzie uchodźstwo*⁶, to mam prawo zapytać, o jaki realizm chodzi? Czy napewno o realizm chrześcijański?

Kiedy słyszę, że *My jesteśmy Europejczykami i zawsze byliśmy [...] bo Polska weszła do Europy poprzez chrześcijaństwo*. Natomiast *Europa sama musi sobie odpowiedzieć na pytanie, gdzie jest, w którym miejscu jest i dokąd zmierza. My mamy tę ogromną przewagę nad resztą Europy, że myśmy tej tożsamości jeszcze nie utracili uchodźstwo*⁷, to zastanawiam się, dlaczego na Wawelu, już w przemówieniu powitalnym, Franciszek tak mówił do władz naszego kraju: *potrzebna jest gotowość przyjęcia ludzi uciekających od wojen i głodu; solidarność z osobami pozbawionymi swoich praw podstawowych, w tym do swobodnego i bezpiecznego wyznawania swojej wiary. Równocześnie należy zabiegać o współpracę i koordynację na poziomie międzynarodowym, w celu znalezienia rozwiązania konfliktów i wojen, które zmuszają wielu ludzi do opuszczenia swoich domów i ojczyzny. Chodzi zatem o uczynienie tego, co w naszej mocy, aby ulżyć ich cierpieniom, niestrudzenie, inteligentnie i stale działać na rzecz sprawiedliwości i pokoju, świadcząc konkretnymi faktami o wartościach humanistycznych i chrześcijańskich uchodźstwo*⁸. Przypomniał też papież, że samo powoływanie się na chrzest nie wystarczy, by siebie nazywać chrześcijaninem.

Jeśli się mówi, że materializm i konsumpcjonizm zagrażają europejskiej kulturze i chrześcijaństwu, to za papieżem trzeba powiedzieć, że zagrażają nam również ideologie, w tym ideologie religijne. Owszem, bazujące na islamie, ale też na chrześcijaństwie. Dlatego papież Franciszek unika mówienia o terroryzmie islamskim, gdyż konsekwentnie musiałby mówić o terroryzmie katolickim, o przemocy katolickiej, gdyż *prawie we wszystkich religiach są małe grupy fundamentalistów. „My też je mamy”*⁹. Biskup Rzymu stanowczo też stwierdza, że *państwa muszą być świeckie [...]. Państwa wyznaniowe źle kończą*¹⁰ i tym samym stawia kropkę nad i w dyskusji nad miejscem Kościoła w państwie.

Podczas uroczystości wręczenia Franciszkowi nagrody Karola Wielkiego, przewodniczący Rady Europy, Donald Tusk, mówił: *z radością przyjąłem tę wizję Kościoła, jaką proponujesz Ty, Ojczyce Świętej, Kościoła będącego – jak mówisz – szpitalem polowym a nie urzędem celnym. Jestem przekonany, że dziś w tych niepewnych czasach wielkich przemian i dramatycznych wyzwań wszyscy wierzący i niewierzący potrzebują Kościoła, który*

⁶ <https://www.tygodnikpowszechny.pl/zamkniete-drzwi-europy-28710> [dostęp: 10.09.2016].

⁷ <http://www.naszdziennik.pl/polska-kraj/155935,mowmy-pelna-piersia-jestesmy-polakami.html> [dostęp: 10.09.2016].

⁸ http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,148,wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce,strona,2.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul. [dostęp: 10.09.2016].

⁹ <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/aktualnosci-papieskie/art,4657,franciszek-to-jest-pierwszy-terroryzm.html> [dostęp: 10.09.2016].

¹⁰ <http://szostkiewicz.blog.polityka.pl/2016/05/17/franciszek-panstwa-wyznaniowe-zle-koncza/> [dostęp: 10.09.2016].

przygarnia, a nie wyklucza. Kościoła, który rezygnuje z bogactwa by wspierać ubogich, który jest radykalny w miłości, sąd zostawiając Bogu. Kościoła, który wierzy w człowieka i jego wolność, a nie we wszechwładzę i wszechwiedzę instytucji, Kościoła, który złamane ludzkiemu życiu niesie nadzieję, a nie potępienie. Kościoła, który budzi tylko dobre uczucia, nie budząc nigdy, nigdzie i w nikim strachu, wzdargy czy złości. Takiego Kościoła potrzebujemy wszyscy¹¹.

Jeśli tu, w Oświęcimiu, zastanawiamy się nad tym, co jest sercem Europy, poszukując odpowiedzi na to pytanie, warto je postawić Żydom, naszym starszym braciom w wierze. Ich teologowie mówią, że sercem Biblii, a więc księgi dziejów przymierza Stwórcy i stworzenia, jest Pieśń nad Pieśniami. Pieśń weselna, erotyk, w której miłość Boża przegłęda się w miłości ludzkiej. W epilogu tej księgi Oblubienica mówi do Oblubieńca:

*Położ mnie jak pieczęć na twoim sercu,
jak pieczęć na twoim ramieniu.
Bo mocna jak śmierć jest miłość,
jej zazdrość gwałtowna jak kraina umarłych.
Żar jej jest żarem ognia,
jej płomienie to płomienie PANA.
Wody głębokie nie potrafią ugasić miłości,
nie zatopią jej rzeki.
Gdyby ktoś chciał zdobyć miłość za całe swe bogactwo,
wystawi się tylko na wzdargę [Pnp 8,6-7].*

Niech więc ostatecznie zdanie z tego miłosnego wyznania będzie odpowiedzią na pytanie o serce Europy.

¹¹ <http://www.consilium.europa.eu/pl/press/press-releases/2016/05/06-tusk-speech-pope/> [dostęp: 10.09.2016].